OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 9 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 160

Krwawe burdy w sejmie pruskim.
Komuniści pobili do nieprzytomności jednego z posłów.

Berlin, 9 czerwca.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowego sejmu pruskiego. Nosiło ono odrazu od początku niezwykle burzliwy charakter. Jak stwierdza „Vos Zeitg.", było to najburzliwsze posiedzenie w ciągu ostatniego roku. Przewodniczący ze starszeństwa, 83-letni hr. Posadowski, nie mógł zupełnie opanować sali, po pierwszych bowiem słowach jego przemówienia inauguracyjnego wybuchnął na ławach komunistycznych niezwykły hałas i tumult, komuniści bowiem zażądali ogłoszenia amnestji.

Po zakończeniu mowy, hr. Posadowskiego, poseł komunistyczny Kasper wstąpił na trybunę, zgłaszając nagły wniosek, żądający natychmiastowego uwolnienia z więzienia twierdzy Gollnow 2-ch nowowybranych posłów komunistycznych. Wniosek ten mógłby być tylko wówczas poddany pod dyskusję gdyby nikt ze sejmu nie zaprotestował przeciwko temu. Istotnie nietylko socjaliści i centrum, ale nawet niemiecko - narodowi protestów nie zgłosili.

Natomiast nowoobrany poseł chrześcijańsko -onarodowej partji chłopskiej, b. radca regencyjny pos. Ponfick, zaprotestował przeciwko natychmiastowemu rozważaniu wniosku komunistycznego. Wobec tego wniosek ten musiał być odroczony.

Wywołało to niesłychane oburzenie na ławach komunistycznych. Kilku posłów rzuciło się na posła Ponficka, **przyczem został on tak dotkliwie pobity, że znajdujący się na sali posłowie lekarze musieli pośpieszyć z pierwszą pomocą i obandażować.**

Hr. Posadowski, nie będąc w stanie opanować zamętu, opuścił fotel przewodniczącego i przerwał w ten sposób posiedzenie.

Po wznowieniu posiedzenia doszło do nowego zamętu przy wniosku komunistycznym, żądającym od gabinetu pruskiego, by wystąpił do rządu Rzeszy o uzyskanie amnestji dla przestępców politycznych. Niemiecko - narodowi uzupełnili ten wniosek, żądając rozciągnięcia amnestji na wszystkich, co miało na celu uzyskanie amnestji dla morderców z czarnej Reichswehry. Przy głosowaniu wniosek komunistyczny przeszedł głosami komunistów, socjalistów i części centrum, przyczem pruski minister sprawiedliwości, dr. Schmidt, głosował za wnioskiem.

Na tem musiano debaty przerwać i odroczyć je do dnia jutrzejszego, w czasie bowiem samej rdyskusji i obrad panował niesłychany hałas i zamęt na sali, a z trybun widzów kilka osób zaczęło wygłaszać do posłów dłuższe mowy agitacyjne o zabarwieniu komunistycznem, bez przeszków ze strony prezydjum.

Pomoc dla gen. Nobile
będzie mogła dotrzeć do kraju Franciszka Józefa dopiero za 2 miesiące.

Kingsbay, 9 czerwca.

Uważają tu za pewnik, że przychwycone ostatnie radjotelegramy pochodzą istotnie z pokładu „Italji".

Według urywków radjodepesz „Italji" sterowiec znajduje się obecnie w okolicach Ziemi Franciszka Józefa.

Radjoamator rosyjski Schmidt który pierwszy usłyszał depeszę „Italji" donosi, iż wczoraj ponownie słyszał te same sygnały, i że wśród nich odebrał zupełnie wyraźnie słowo: „Peterman".

Z tego wnioskują, że gen. Nobile znajduje się w okolicy wyspy tej nazwy, leżącej o 30 kilometrów na północ od Ziemi Franciszka Józefa.

Rząd sowiecki postanowił zbadać jeszcze tę sprawę, poczem zamierza wysłać do wyspy Peterman 6 samolotów wojskowych.

Statki „Hobby" i „Braganza", które wyjechały na poszukiwania „Italji", znajdują się w zatoce Verlegenhoek otoczone lodem zatorowym, tak ,że wogóle nie mogą ruszyć się z miejsca. Statkowi „Braganza" grozi zgniecenie przez góry lodowe.

Moskwa, 9 czerwca.

Tutejsze koła fachowe oświadczają, że wylądowanie „Italji" w kraju Franciszka Józefa byłoby katastrofalne, gdyż dotarcie do tego kraju nie będzie możliwe przed upływem dwu miesięcy.

Straszna eksplozja miny.
8 marynarzy niemieckich rozszarpanych, 12—rannych

Wczoraj wieczorem na jednej z łodzi używanej do zakładania min podwodnych, nastąpił straszny wybuch. Wiadomość o tej katastrofie, otoczonej ścisłą tajemnicą, przedostała się dopiero dziś po południu na łamy prasy berlińskiej w formie krótkiego komunikatu urzędowego.

Szczegóły tego wybuchu przedstawiają się następująco:

Z portu wojennego w Kilonji wypłynęła na ćwiczenia eskadra zakładaczy min pod ochroną kilku torpedowców, by położyć miny dla obrony wybrzeża niemieckiego przed teoretycznym nieprzyjacielem.

O godzinie 19-ej minut 20, w chwili, kiedy eskadra była na morzu Bałtyckim na wschód od Schleimunga na łodzi C 12 nastąpił silny wybuch, 6 ludzi z załogi zostało rozszarpanych. Szczątki wysadzonej w powietrze łodzi uderzyły z taką siłą w pobliski zakładacz min C. 8, iż wszyscy marynarze z załogi tej jednostki w liczbie 12 ulegli poranieniu. Dwaj z poranionych zmarli dziś po południu w szpitalu wojskowym w Kolonji, nie odzyskawszy przytomności.

Jedną z ofiar katastrofy jest niejaki Rutkowski, pochodzący z Gdańska.

Nieszczęśliwym poranionym marynarzem z łodzi C. 8 udzielił pierwszej pomocy torpedowiec S. 23.

Urzędownie wyjaśniają wybuch wadliwem działaniem zapalnika miny.

Własną narzeczoną
oddał w ręce zwyrodniałych przyjaciół.

Warszawa, 9 czerwca

Jedno z mieszkań na Pl. Trzech Krzyży w domu nr. 8, stało się wczoraj wieczorem widownią niesłychanego bestjalstwa, jakiego dopuścił się zam. na Rakowieckiej 8, Edward Środowski na osobie swej własnej narzeczonej.

Narzeczona Środowskiego p. Marja S. kochała swego narzeczonego, była jednak dziewczyną skromną i na wszelkie zdrożne propozycje odpowiadała zawsze odmownie, każąc mu czekać ślubu.

Wczoraj popołudniu Środowski zaproponował swej narzeczonej pójście na zabawę do przyjaciół, którzy mieszkają na Pl. Trzech Krzyży 8.

Nie przeczuwając nic złego dziewczyna poszła wraz z nim do wskazanego mieszkania, gdzie zastano trzech kolegów Środowskiego, W. Ujaka, Józefa Żabika i Stefana Rybkowskiego.

Wszyscy zasiedli do stołu, po podwieczorku zaś Środowski zrobił swej narzeczonej bezczelną propozycję.

Obrażona dziewczyna powstała i chciała wyjść, w tej chwili „narzeczony" rzucił się na nią, obezwładnił ją i wszyscy czterej dopuścili się na niej ohydnego gwałtu.

Omdlałą zbrodniarze ocucili i wypchnęli na schody.

Nieszczęśliwa złożyła zameldowanie policji.

Sędzia śledczy zarządził bezwzględny areszt w stosunku do wszystkich czterech złoczyńców.

Burza nad Monachjum.
Miasto tonęło w ciemnościach.

Monachjum, 8 czerwca.

Wczoraj nad stolicą Bawarji przeszła katastrofalna burza, połączona z gwałtownem wyładowaniem piorunów i oberwaniem chmur. Miasto było w ciągu pół godziny w wielu częściach kompletnie zalane, tak, że wody tworzyły na ulicach formalne rzeki. Wszelka komunikacja została na kilka godzin przerwana. Centrala elektryczna została uszkodzona tak, że miasto tonęło w ciemnościach.

Zeznania idjoty
podstawą wyroku śmierci na Jakubowskiego.

Berlin, 9 czerwca.

Dziś opublikowano orzeczenie psychjatry o stanie umysłowym głównego świadka obciążającego w głośnym procesie przeciwko polskiemu robotnikowi Jakubowskiemu, Hansa Nogensa, na podstawie zeznań którego sąd wydał wyrok skazujący Jakubowskiego na śmierć.

Orzeczenie psychjatrów stwierdza, że świadek Nogens był kompletnym idjotą i jako taki nie powinien był być dopuszczony do składania zeznań.

O 12-ej
rozpoczęła się konferencja z dyrekcją tramwajów.

Łódź, 9 czerwca.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu dzisiejszym o godzinie dwunastej w południe w inspektoracie pracy rozpoczęła się konferencja z dyrekcją tramwajów miejskich zwołana przez inspektora pracy p. Wojtkiewicza.

W konferencji tej przedstawiciele związku tramwajarzy udziału nie biorą.

W wannie
przecięła sobie żyły brzytwą.

Łódź, 9 czerwca.

W dniu wczorajszym o godzinie 6ej wieczorem do zakładu kąpielowego przy ul. Wodnej 25 zgłosiła się jakaś niewiasta, która wykupiła przy kasie bilet do wanny III-ej klasy.

Niewiasta zamknęła się w pokoju kąpielowym i odkręciła krany. Przez pierwsze kilka minut słychać było w pokoju, w którym się kąpała, plusk wody, lecz następnie w pokoju zapanowała cisza, która zwróciła uwagę dyżurującej na kurytarzu posługaczki.

Gdy po upływie pół godziny niewiasta nie wyszła służba zakładu kąpielowego zameldowała o tem właścicielowi, który trzykrotnie zapukał do drzwi. Nikt nie odpowiadał. Przy pomocy dozorcy wyważono drzwi i wówczas ujrzano okropny widok.

W wannie leżała nieprzytomna niewiasta, dając słabe oznaki życia. Na rękach miała przecięte żyły, skąd ciekła struga krwi. Na podłodze obok wanny leżała pokrwawiona brzytwa.

Jak się okazało samobójczynią była 26letnia robotnica Helena Wesołowska zamieszkała przy ul. Lutomierskiej 15.

Banda szpiegowska
zlikwidowana na pograniczu.

Wilno, 9 czerwca.

Policja powiatu Stołpce przy współudziale KOP-a przeprowadziła likwidację nowej organizacji szpiegowskiej, kierowanej przez VI oddział sowieckiej straży pogranicznej w Kojdanowie na sowieckiej Białorusi. W czasie rewizji znaleziono obfity materjał szpiegowski. Uwięziono 6 osób.

Jeden z członków bandy szpiegowskiej Jan Kozieniewski usiłował zbiec do Sowietów.

Na granicy jednakże postrzelony został omyłkowo przez bolszewiską straż graniczną i wpadł w ręce policji polskiej.

Kozeniewski z dwoma kulami karabinowemi, które utkwiły w ciele, przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala w Stołpcach.

Krwawy dramat miłosny
sowieckiego oficera.

Wilno, 9 czerwca.

Na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Hutorów, rozegrał się dramat na terytorjum sowieckiem. W jednym z domków zamieszkiwał sowiecki oficer Władymirow z młodą żoną, gruzinką i dzieckiem. Komendant batoljonu Jasipowicz wysyłał rozmyślnie od czasu do czasu oficera na inspekcję, aby móc pozostawać z jego żoną.

Podejrzewając żonę o zdradę Władymirow nie wykonał ostatniego rozkazu i w chwili, gdy Jasipowicz bawił w jego mieszkaniu, wpadł do domu i wystrzałami z rewolweru zabił żonę i komendanta. Sam usiłował zbiec do Polski.

Otoczony przez patrol ostrzeliwał się w ciągu kilku godzin, zabijając dwóch żołnierzy, a dwóch ciężko raniąc. Wkońcu Władymirow legł od kul swych żołnierzy.

Aresztowanie
kasjera—defraudanta.

Wilno, 9 czerwca.

Na tutejszym dworcu osobowym aresztowano kasjera magistratu m. Mszczonowa, niejakiego Józefa Karolkiewicza, który zdefraudował około 30 tys. zł. z kasy magistrackiej i prawdopodobnie chciał przedostać się na Litwę. Aresztowanego Karolkiewicza oddano do dyspozycji władz śledczych. Pieniędzy przy nim nie znaleziono.

Antysemityzm w Rosji

i walka z tym prądem.

—:—

Groźby nie pomogły

wobec czego prasa zmieniła ton.

Leningradzka „Krasnaja Gazeta" przyniosła w jednym ze swych ostatnich numerów artykuł znanego publicysty sowieckiego, E. Jarosławskiego, pod tyt. **„O antysemityźmie"**, która przez wzgląd na swój ton i na zajęte przez autora stanowisko do problemu antysemityzmu i do antysemitów w Rosji, zasługuje na specjalną uwagę.

Dotychczas publicyści sowieccy w swych artykułach **w ostry i bezwzględny sposób potępiali antysemitów, grożąc im surowemi karami.** Ton artykułów, omawiających problem antysemityzmu, był ostry i stanowczy, przyczem wszystkich bez wyjątku antysemitów nazywano zwo**lennikami starego regime'u i czarnosecińcami.**

Kiedy jednak antysemityzm zaczął co raz intensywniej przenikać do samego środowiska komunistycznego, trudno było zwalczać antysemitów przy pomocy tych samych argumentów, jakiemi dziennikarze sowieccy operowali dotychczas.

Artykuł Jarosławskiego świadczy najwymowniej o zaszłej zmianie w stosunkahc oficjalnych publicystyki sowieckiej do problemu antesemityzmu. Jego ton jest umiarkowany, uspakajający, nie ma w sobie najmniejszego zabarwienia groźby, lub wyrzutu. Sam Jarosławski podkreśla, że „w walce z antysemityzmem w Z. S. S. R. należy gorliwie pracować, a nie tylko wymyślać na antysemitów". W ten sposób Jarosławski zrywa ostatecznie z dotychczasową metodą zwalczania antysemityzmu w Rosji. Tę zmianę frontu oficjalnych działaczy sowieckich w stosunku do problemu antysemityzmu tłumaczyć sobie należy tem, że dotychczasowe metody walki z antysemitami zupełnie zawiodły i nie tylko antysemityzmu nie wytępiły, **lecz wręcz przeciwnie przyczyniły się do jego rozwoju.**

Zastanawiając się nad przyczynami antysemityzmu w Rosji sowieckiej, Jarosławski pisze: „Tyle jeszcze jest w kraju naszym braków, tyle nędzy i niezadowolenia wśród całych grup pracującej ludności, że pewnym jednostkom udaje się trudności te wyzyskiwać w kierunku wprowadzenia w błąd mas pracujących. Ktoś z dnia na dzień podsyca od wieków kultywowaną nienawiść do żydów, ktoś z dnia na dzień podszeptuje rosjaninowi, ukraińcowi i białorusinowi: **oto twój wróg, on ponosi winę za to, że mamy bezrobotnych, on ponosi winę za to, że istnieje wciąż jeszcze nędza mieszkaniowa".**

Za to wszystko odpowiedzialni być mają żydzi.

W dalszym ciągu Jarosławski usiłuje dowieść, że pogląd taki nie odpowiada rzeczywistości. Stwierdza więc, że w Rosji bardzo wielu żydów poświęca się pracy zarobkowej w przemyśle i rolnictwie w tym samym zupełnie stopniu, co i inne narodowości. Według przytoczonych w artykule danych statystycznych, liczy dziś Rosja około 340.000 żydów — członków związków zawodowych i około 200.000 żydów-rolników.

Klasowe uzasadnienie antysemityzmu w Z. S. S. R. widzi Jarosławski „w walce przeciwko żydowskim nepmanom i kułakom". Kupcy żydowscy stanowią w Rosji sowieckiej około 15 proc. całego kupiectwa rosyjskiego i są poważnymi konkurentami kupców innych narodowości. Na tem tle, — twierdzi Jarosławski, — walka z żydami toczy się w całem państwie.

Antysemityzm w czasach ostatnich przedostaje się również do szkół sowieckich. Antysemici starają się zatruwać świadomość dzieci już od lat najmłodszych. Wmawia się im, że „ot to dziecko jest inne, nie jest tobie równe: to żyd, żydówka..."

Kończąc swe wywody, Jarosławski wzywa do walki z antysemityzmem w drodze propagandy i uświadamiania. Dotychczasowe metody walki nie mogły przyczynić się do upadku antysemityzmu, gdyż były one niewystarczające, a ponadto sami komuniści częstokroć posługiwali się w swej agitacii hasłem antysemityzmu.

Święto pułkowe 2 pułku ułanów Grochowskich.



2 pułk ułanów Grochowskich obchodził badzo uroczyście swe święto pułkowe nabożeństwem, defiladą i zawodami Rycina nasza przedstawia defiladę szwadronu karabinów maszynowych 2 pułku.

Car Mikołaj po rewolucji.

Nieudane próby wydostania się na wolność.

Ze wspomnień dowódcy straży w Ekaterynburgu.

Dowódca straży, pod której opieką znajdował się car Mikołaj II i jego rodzina w Jekaterynburgu, A. D. Awdiejew opublikował w majowym zeszycie pisma „Krasnaja Now" swoje pamiętniki, z których podajemy dwa wyjątki:

„Były car i cała jego rodzina natychmiast po przyjeździe do Jekaterynburga odczuli, że dopiero teraz dostali się w ręce zrewolucjonizowanych robotników. W czasie całej podróży, przez Ural, aż do Tobolska, całe otoczenie tytułowało członków rodziny carskiej według dawniej obowiązujących zwyczajów. Jednakże w Jekaterynburgu wyszło rozporządzenie, na mocy którego musiano nazywać ich po imieniu, z dodatkiem imienia ojca. Formalność ta bardzo zaniepokoiła rodzinę carską, zwłaszcza carową Aleksandrę Feodorownę, która zwróciła się do mnie z zapytaniem:

— Dlaczego przed tem nikt nie zniósł naszych tytułów?

Odpowiedziałem jej, że dopiero teraz dostali się w ręce prawdziwych rewolucjonistów. Rewolucja zabroniła nosić tak odznaki oficerskie, jak i używania tytułów.

„Potem wprowadziliśmy inną zmianę. Mianowicie zabroniliśmy rodzinie carskiej żyć tak, jak dotychczas i ograniczyliśmy liczbę służby z 45 osób na trzy. To ograniczenie personelu wywołało prawdziwą burzę".

„Miejscowy klasztor żeński zwrócił się do nas z prośbą, by dla rodziny carskiej mógł dostarczać żywność. Po omówieniu tej sprawy w miejscowym komitecie zgodziliśmy się na to pod tym warunkiem, że dostarczanie odbywać się będzie pod ścisłą kontrolą. Podejrzewaliśmy, że za pośrednictwem klasztoru chcą organizacje monarchistyczne wejść w kontakt z carem. Podejrzenie okazało się słusznem. Przy dostarczaniu śmietany znaleźliśmy w korku jednej butelki schowany kawałek pergaminu, na którym było po angielsku napisane, że wszystko jest już przygotowane dla uratowania rodziny carskiej, i że czeka się tylko na jej zgodę. Podpisane było „Oficer". Papier ten dałem towarzyszom Biełoborodowi i Goloszczekinowi, tekst został sfotografowany, a oryginał włożyliśmy napowrót w korek i oddali Romanowym.

W dwa dni później car tą samą drogą dał odpowiedź, że rodzina carska jest gotowa, ale zgodzi się na ucieczkę, jeżeli odbędzie się ona bez niebezpieczeństwa, Potem zaaresztowaliśmy owego oficera i stwierdzili, że był nim oficer armji austrjackiej Magicz. Prócz tego dowiedzieliśmy się, że w klasztorze znajduje się siostra Aleksandry Feodorówny, Elżbieta Feodorowna. W pobliżu domu, w którym znajdowała się rodzina carska, często pokazywały się różne indywidua z aparatami fotograficznemi. Pewien były oficer usiłował dostać się do domu, legitymując się sfałszowanem pozwoleniem towarzysza Biełoborodowa. Wszystkie te powody zmuszały nas i podwładnych do ciągłego czuwania i wytężania uwagi..."

„Wszelka korespondencja, którą więźniowie wysyłali, musiała być pisana po rosyjsku i oddawana w niezalepionych kopertach dowódcy straży, który następnie przesyłał listy towarzyszowi Biełoborodowi i komitetowi okręgowemu. Pewnego razu, przy rewizji listów, podpadł specjalnie list cara, adresowany do Mikołaja Mikołajewicza. Przy szczegółowem badaniu **znaleziono między kopertą a podszewką kawałek bardzo cienkiego papieru, na którym był narysowany bardzo dokładny plan domu z podaniem skali.** Podane było także, kto w którym pokoju mieszka. Oznaczenie było tego rodzaju, że nie trudno było odgadnąć, kto jest autorem planu: pokój dowódcy, mój pokój i żony, pokój dzieci, jadalnia i in. Autora planu zawołano do pokoju dowódcy. Przedtem cara nigdy do tego pokoju nie wołano, bowiem wszelkie drobne kwestje załatwiano za pośrednictwem dr. Botkina, który przychodził do pokoju dowódcy, albo też chodziłem do niego sam.

Dla tego więc zawezwanie Mikołaja II do naszego pokoju wywołało w całym domu wielkie zdenerwowanie i nawet konsternację. Car przyszedł z jedną z córek — Marją. Poprosiłem go, aby usiadł, odmówił jednak. Pytałem się go, czy wie, że do wczorajszej korespondencji został włożony plan domu. Odpowiedział, że nie wie, jednakże że nie jest wykluczonem, że uczynił to ktoś z jego rodziny. Obiecał sprawę wyjaśnić.

Kiedy mu jednak plan ten pokazałem i stwierdziłem, że jest to jego własny charakter pisma, car zaczerwienił się i, tłumacząc się jak uczeń przed nauczycielem, przyznał się do winy. Zdenerwowany i zaczerwieniony prosił, by mu to wybaczono, przyrzekając, że nigdy więcej tego nie zrobi".



W drugiej połowie ub. miesiąca odbył się drogowy wyścig kolarski Kraków - Bochnia - Tarnów i z powrotem. Wyścig zorganizował R. K. S. Legja w Krakowie pod kierunkiem prezesa Klemensiewicza, doskonale. Zwycięzcą został Duda (Legja), który przebył trasę liczącą 170 klm. w czasie 1 godz. 35 m. 32 sek. Powyżej dajemy zdjęcia, przedstawiające wyjazd uczestników wyścigów z III mostu na Wisła w Krakowie.

„Przebudzenie się wiosny" czyli don Juan Cyperman.

Rys. St. Dobrzyński.



Żył, używał nasz don-Juan
(Bierzcie z niego przykład, młodzi)
I syt wrażeń, laurów chwały
Wraca do rodzinnej Łodzi



Żył, używał nasz don-Juan
Życie wiodąc swe figlarne
Pozostały — sny tajemne
Niespokojne i koszmarne. Koniec.

Zatarg w przemyśle powoli się wyjaśnia.

Wszystkie związki przyjmą prawdopodobnie 6 proc. podwyżki.

Łódź, 9 czerwca.

Sytuacja w przemyśle, w związku z akcją robotników, jest w dalszym ciągu niewyjaśniona, klasowcy, jak wiadomo, propozycję przemysłowców przyjęli, akceptując proponowaną podwyżkę w wysokości 6 procent. Związek „Praca" natomiast oraz związek chrześcijański zajęły stanowisko odmienne i proponowaną podwyżkę odrzuciły, wysuwając jednocześnie nowe żądania w wysokości 25 procent. W akcji podwyżkowej ujawnił się więc wyraźny rozłam, który jest zjawiskiem o tyle charakterystycznem, że dotychczas wszystkie strejki i akcje ekonomiczne, mimo wzajemnych międzyzwiązkowych antagonizmów prowadzone były wspólnie i solidarnie. Solidarność ta była zresztą nieodzownym czynnikiem powodzenia. Tym razem jednak rozłam zarysował się już od samego początku. Klasowcy bowiem, jak wiadomo, wysunęli żądania na własną rękę, związki pozostałe wysunęły wprawdzie żądania nalogiczne, ale również na własną rękę.

Przyczyn tego zjawiska nie trudno się doszukać. Związkami kierowało bowiem poczucie zwykłej konkurencji, która zrozumiała stanie się zwłaszcza wówczas, jeśli pod uwagę wziąć fakt, że blisko 60 procent robotników wogóle do żadnego związku nie należy. W chwili obecnej jesteśmy więc świadkami zwykłej, chociaż pod pewnemi względami dość oryginalnej licytacji. Poprostu kto wytarguje więcej...

Klasowcy ujęli sytuację obecną rzeczowo. Biorąc pod uwagę kiepską konjunkturę przemysłu słusznie doszli do wniosku, że dalsza akcja i ewentualny strejk spalić może tylko na panawce. W tych warunkach bezrobocie poszłoby wprawdzie na rękę przemysłowcom którzy przez czas trwania strejku zlagodzićby mogli fatalne skutki nadprodukcji, jeżeli jednak chodzi o robotników, to bilans strejku musiałby dla nich wypaść ujemnie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w podobny sposób ujmuje sytuację obecną również i związek „Praca". Trudno zresztą ująć ją inaczej. Ale tu właśnie wchodzi w grę przykry moment konkurencyjny. „Praca" postanowiła przetrzymać klasowców. Ponieważ ci ostat ni na podwyżkę się zgodzili, a prowadzenie akcji odosobnionej jest praktycznie niemożliwe — „Praca" będzie musiała również na podwyżkę się zgodzić. Będzie się to nazywało, że postawiona została przed faktem dokonanym, że miała jaknajlepszą wolę, ale ale wskutek „zdrady" klasowców musiała pogodzić się z losem. Robotnicy niezorganizowani, których jest większość uwierzą i efekt będzie osiągnięty.

Sytuacja obecna, mimo pozorów, jest zupełnie jasna. Zw. „Praca" i chrześcjański „namyślą się" i podwyżkę przyjmą. W ten sposób zatarg zostanie faktycznie zlikwidowany. Ponieważ jednocześnie z włókniarzami, żądania podwyżkowe wystawili robotnicy i innych zawodów, ponieważ dla posunięć ich miarodajną jest zazwyczaj akcja włókniarzy i w tym więc wypadku pod wyżka 6 procentowa będzie tem modus vivendi, które doprowadzi do złagodzenia obecnego nastroju. Chodzi tyl ko o początek, a został on już właśnie zrobiony.

„Co dla mnie znaczy konsul!.."

pytał zirytowany łodzianin w konsulacie polskim w Berlinie.

Odpowiedź na to pytanie da panu Altmanowi łódzki Sąd Okręgowy.

Łódź, 9 czerwca.

Do Generalnego Konsulatu Rzeczpospolitej Polskiej w Berlinie zgłosił się obywatel polski, mieszkaniec Łodzi, niejaki P. Altman i zażądał od urzędnika wojskowego wydania wyciągu z ksiąg stałej ludności rzekomo dla celów matrymonjalnych.

Urzędnik sprawdził papiery Altmana i stwierdził, że Altman uchyla się od służby wojskowej i dlatego przebywa na obczyźnie. Świadczyło o tem pismo starostwa grodzkiego z Łodzi, załączone do papierów Altmana, w którem władze łódzkie domagały się skierowania Altmana z powrotem do Łodzi.

Oczywiście, że konsulat nie wydał Altmanowi żądanego dokumentu i wezwał go do powrotu do kraju.

Altman odparł na to, że do kraju nie może wrócić, gdyż nie pozwalają mu na to różne sprawy.

— Pozatem komunikuję panu — oświadczył urzędnik — że przeciwko panu prowadzone jest dochodzenie odministracyjne w sprawie pańskiego obywatelstwa... O ile pan natychmiast nie wróci do Łodzi straci pan obywatelstwo, albowiem nie odbył pan służby wojskowej.

Altman, nie licząc się z powagą urzędu, w którym się znajdował, wszczął awanturę, domagając się kategorycznie wydania wyciągu z ksiąg stałej ludności.

Vice-konsul Czapliński, słysząc podniesiony głos w sąsiednim pokoju, wyszedł ze swego gabinetu i zwrócił Altmanowi uwagę, że w konsulacie należy zachowywać się spokojnie, gdyż wszelkie awantury w urzędzie są niedopuszczalne.

Krewki łodzianin jeszcze głośniej począł się awanturować, huknął pięścią w stół i zapytał groźnie:

— A co dla mnie znaczy konsul?...

Gdy próbowano go uspokoić, Altman odtrącił od siebie vice-konsula, porozrzucał papiery na biurku, a widząc, że sprawa źle się skończy, chciał uciec z konsulatu.

Woźny, stojący przy wejściu, widząc uciekającego jegomościa, chciał go zatrzymać, lecz Altman odepchnął woźnego tak silnie, że funkcjonarjusz konsulatu upadł na podłogę.

Dopiero przy pomocy przygodnich interesantów w konsulacie udało się Altmana przytrzymać.

Skutki tej awantury nie były zbyt przyjemne dla naszego współobywatela.

Sprowadzono go bowiem do Łodzi, wcielono do wojska, a ponadto czeka jeszcze Altmana sprawa sądowa za obrazę vice-konsula i całego urzędu.

Przejechanie.

W bramie domu przy ul. Sienkiewicza 40 najechana została przez auto 50-letnia dozorczyni tegoż domu Dorota Augustyniakowa.

Niezwykły gość w urzędzie pocztowym.

Udawał interesanta, a właściwie interesował się tylko zawartością cudzej kieszeni.

Łódź, 9 czerwca.

Władysław Kokiela udał się do urzędu pocztowego w celu wysłania pieniędzy synowi, zamieszkałemu w Warszawie. Miał na ten cel w kieszeni 150 złotych.

Przed okienkiem ciągnął się długi ogonek. Kobiela stanął w rzędzie i czekał.

Za nim stał jakiś młodzieniec elegancko ubrany i palił papierosa. Kobiela wyciągnął z papierośnicy „Madena" i zapalił od papierosa sąsiada.

W ten sposób nawiązali rozmowę.

Gdy się rozmawia, czas szybciej mija, zanim się więc obejrzeli, Kobiela stał już przy okienku.

Wypełnił blankiet i sięgnął do kieszeni. Zbladł. Portfelu nie było. A przed chwilą dopiero sprawdzał. Portfel był. Obejrzał się. Młodzieńca już nie było.

Więc to on!

Wszczął alarm. Interesanci wraz z nim wybiegli na schody. Młodzieniec biegł właśnie przez podwórze.

Zatrzymano go. Przyznał się. Ukradł. Nędza. Jest bez pracy. Dwa dni nie jadł.

Znaleziono przy nim portfel Kobieli i 150 złotych.

Policja. Sędzia Korotkiewicz. Prokurator Skabiczewski. I w rezultacie 3 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Oskarżony miał 29 lat i nazywał się... zresztą, może się poprawi, poco go kompromitować?... - fas -

Różne wypadki.

Wczoraj o godzinie pół do dwunastej wieczorem w poczekalni przystantu tramwajowego przy ul. Piotrkowskiej 290 uległ zatruciu wskutek nadużywania alkoholu 47-letni Edward Gostrzycki, zamieszkały przy ul. Zielonej 39.

Przy rogu Brzezińskiej i Franciszkańskiej ugodzony został wczoraj w nocy jakimś ostrym narzędziem 24-letni Michał Staniewski, zamieszkały przy ul. Marysińskiej 33.

Rannego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Nocna awantura

przy rogu Wólczańskiej i Cegielnianej.

Łódź, 9 czerwca.

Niejednokrotnie pisaliśmy już na tem miejscu o awanturach na ulicy Wólczańskiej przy rogu Cegielnianej. W porze wieczornej zbierają się tam rycerze księżyca i córy Koryntu, nic więc dziwnego, że to zacne towarzystwo stanowi utrapienie dla przechodniów i mieszkańców tej dzielnicy.

Wczoraj znowu musiała na tym nieszczęsnym rogu interwenjować karetka pogotowia.

Około godziny drugiej w nocy przy rogu Wólczańskiej i Cegielnianej rozległy się nagle przeraźliwe krzyki jakiejś niewiasty.

Okazało się, że ową niewiastą jest prostytutka Władysława Łasikowska, zamieszkała przy ulicy Lipowej 51, która będąc w pijanym stanie wszczęła awanturę i została dotkliwie poturbowana przez sutenerów.

Sprowadzono ją do lokalu 4-go komisarjatu, stamtąd na stację pogotowia, gdzie lekarz udzielił jej pomocy i odesłał ją do zbiorni miejskiej.



— Nie mogę jeść tej ryby!... Poproś pan gospodarza!...
— Poco?... On też tej ryby nie chce jeść!...



— Z kobietami jest tak samo jak z kolnierzykami. Dopiero, gdy się ma je na szyi, widać co to za numery...



— Mam świetny pomysł, który wart jest kilka miljonów...
— A ile pan chce za niego?...
— Daj pan 5 złotych...



Czytelnikom na pociechę.

W teatrze wędrownym, który obecnie bawi na gościnnych występach w Strykowie, miano wystawić Otella.

Przed rozpoczęciem przedstawienia wychodzi dyrektor na scenę i oznajmia:

— „Szanowni państwo! Niestety, nie możemy dziś wystawić zapowiedzianego Otella, gdyż właśnie przed chwilą zarekwirowano nam cały zapas czernidła do butów!..

***

Młoda mężatka pani Sala W. wraca z kuracji z Buska i pyta na wstępie swego męża:

— Maksie, powiedz prawdę, czy byłeś mi wierny?...
— Naturalnie, a ty?...

Pani Sala uśmiecha się i odpowiada:

— Byłam ci wierna tak samo, jak ty mnie...

Pan Maks uderza pięścią w stół i krzyczy:

— Salciu, żebyś wiedziała, że nigdy już nie pojedziesz do Buska, daję ci na to słowo honoru!...

***

Pani Bambusowa, młoda, tęga i ładna blondyna, którą rodzice wydali za prostego choć na pozór cywilizowanego człowieka, wnosi skargę o rozwód z mężem.

Sędzia w czasie przesłuchania wstępnego zwraca jej uwagę, że skarga jest właściwie nieuzasadniona.

— Tak, proszę pani, widzę nawet z tego, że mąż panią kocha!
— O, to możliwe, panie sędzio — odpowiada pani Bambusowa — Taki lotr jest do wszystkiego zdolny!...

***

W restauracji.

Kelner (do gospodarza): Proszę pana, piwo już „wyszło". Nabijemy nową butelkę, czy może wyrzucimy tych kilku gości?...

Ku - Ku.

Mieszkania w nowych domach

nie będą już wilgotne i szkodliwe dla zdrowia.

Magistrat uchwalił nowe przepisy budowlane.

Łódź, 9 czerwca.

Jakkolwiek głód mieszkaniowy daje się jeszcze porządnie we znaki mimo to, od czasu do czasu powstaje na ulicach Łodzi jakiś nowy gmach, który natychmiast zostaje „doszczętnie" wynajęty przez bezdomnych mieszkańców naszego grodu.

Co do mieszkań w nowych domach istnieją u nas jednak pewne dziwne przesądy. Niektórzy powiadają naprzykład, że w nowych domach

„ściany trują".

Na czem polega to „trucie ścian", tego nikt nie wie, nawet ci, którzy najszczerzej w to wierzą.

Nie zwraca się jednak uwagi na rzeczy istotne.

Stwierdzono uprz., że w wielu nowych domach łódzkich podłogi na parterze umieszczane są na poziomie terenu lub są niewiele wzniesione ponad poziom.

Taka budowa jest bezwzględnie szkodliwa z punktu widzenia trwałości budowli, a co najważniejsze — pod względem sanitarnym, gdyż

ułatwia przesączanie się wilgoci i szerzy się powstanie grzyba.

Z tych więc względów — jak się dowiadujemy — wydział budownictwa wystąpił do magistratu z wnioskiem, o uchwalenie przepisu, aby w przedkładanych do zatwierdzenia planach nowych budowli mieszkalnych, wnieś one wych budowli mieszkalnych, wzniesienie podłogi ponad chodnik względnie otaczający teren wynosiło conajmniej 45 cm.

Magistrat wniosek wydziału budownictwa zaakceptował.

Od dnia dzisiejszego więc w nowych domach łódzkich

nie będzie wilgoci.

A co do „trucia ścian" — na to żaden magistrat nic nie pomoże.

W tym wypadku pomóc może tylko rozum.

Lord Asquith of Oxford

zostawił rodzinę w kłopotach finansowych.

Przed kilku dopiero dniami otwarto testament zmarłego niedawno lorda Asquitha, który przez długie lata piastował godność angielskiego prezydenta ministrów.

Ze zdumieniem dowiedzieli się anglicy, iż majątek, który pozostawił po sobie długoletni szef rządu, wynosi zaledwie 9 tysięcy funtów szterlingów.

Suma taka, jak na stosunki angielskie jest śmiesznie mała.

Lord Asquith nie jest pierwszym z pośród angielskich mężów stanu, którzy nie pozostawili po sobie majątku.

Majątek Roberta Pella, przekazany rodzinie, wynosił niespełna 10 tysięcy funtów, Gladstona zaś 40 tysięcy.

Po śmierci George Canninga żona jego znalazła się bez środków do życia i nie miała za co kupić wieńca na trumnę męża.

Z ciężkiej sytuacji wyratował wdowę król, przeznaczając z swej prywatnej szkatuły 3 tysiące funtów na pierwsze wydatki rodziny.

Parlament zaś uchwalił w kilka tygodni potem dożywotnią dla niej rentę.

Słynny polityk i długoletni prezes ministrów lord Beaconsfield stale był w opłakanych stosunkach materjalnych.

Prześladowali go wierzyciele i zatruwali mu spokój domowy.

Sam sobie jednak był winien.

Wyrzucał bowiem niepotrzebnie pieniądze i dawał się wyzyskiwać różnym oszustom. Świetny organizator państwa był jak najgorszym administratorem swe go własnego majątku.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 9 wieczorem wznowienie przemiłej komedji J. Forzana „Dar poranka" z występem świetnego artysty pierwszej sceny polskiej, Antoniego Różyckiego.

Ceny zniżone: od 1 zł. do 7 zł.

Jutro, w niedzielę, drugi i ostatni występ Antoniego Różyckiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia o godz. 4.20 po południu i 8.20 wiecz. operetka „Gejsza".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Dziś, w sobotę, o godz. 8.20 wiecz. i jutro o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem amerykańska sztuka w 3-ch aktach „Powódź".



Gabrjela Zapolska

jako „rosyjska" autorka

napisała tekst do najnowszej operetki Fr. Lehara..

Głośny twórca „Wesołej wdówki" Franciszek Lehar napisał obecnie nową operetkę p. t. „Carewicz", która — wystawiona w tych dniach we Wiedniu — zdobyła sobie, od pierwszego wieczoru, nadzwyczajny sukces.

Zapowiada się na to, że „Carewicz" objedzie w triumfie całą Europę i Amerykę, jak to miało miejsce już z szeregiem innych operetek tego kompozytora.

Ciekawe jest, że tekst tej operetki napisany jest — właściwie przez... Gabrjelę Zapolską...

Znakomita powieściopisarka i autorka dramatyczna napisała na kilka lat przed śmiercią dramat pt. „Carewicz", grany podczas wojny światowej z wielkiem powodzeniem również w Wiedniu oraz Berlinie. Bohaterem sztuki jest młodociany car rosyjski Mikołaj II, zaś treścią jej — znane perypetje miłosne przyszłego władcy Wszechrosji, pałającego miłością do baletnicy Matyldy Krzesińskiej. Otóż — sztuka ta została obecnie, po pewnych, nieznacznych zresztą zmianach, zużytkowana przez Lehara jako tekst operetkowy.

Kilka wiedeńskich dzienników, pomiędzy innemi „Die Stunde", w recenzjach pisze o autorce tekstu „Carewicza" jako o... „znanej rosyjskiej (!) autorce"...

Postać sceniczna

która istnieje w rzeczywistości.

W Paryżu w teatrze Femina grana jest obecnie najnowsza sztuka Maurice'a Rostanda, (syna wielkiego Edmunda, autora „Orlątka" i „Cyrano de Bergerac") p. t. „Le Trouble" (Kłopot). W sztuce tej osoba bohatera nosi nazwisko Jasque Leishman i posiada wielce ujemny charakter.

Obecnie zjawił się w Nicei pewien obywatel, który rzeczywiście nazywa się Jacque Leishman. Człowiek ten zaskarżył do sądu zarówno dyrekcję teatru Femina jak też Maurice'a Rostanda, żądając 500,000 franków odszkodowania za publiczne zbeszczeszczenie go...

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro wieczorem oraz w dalszym ciągu w poniedziałek (przedstawienie dla związków) i we wtorek komedjo-farsa Hennequin'a i Vebera „Pani prezesowa" z M. Dąbrowską, Relewicz-Ziembińską, Fabisiakiem, Mrozińskim, Szubertem, Tarnkiewiczem i Konstantym Tatarkiewiczem w rolach głównych.

„NIEUCHWYTNY"

Sensacyjna, fascynująca komedja detektywistyczna Wallace'a „Nieuchwytny" czyli „Tajemnica londyńskiego urzędu śledczego" grana będzie jutro, t. j. w niedzielę, na ostatnim w sezonie przedstawieniu popołudniowem oraz raz jeszcze w środę, na przedstawieniu po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł.).

„KREDOWE KOŁO"

jedyny jeszcze i bezwzględnie ostatni raz w sezonie dane będzie w czwartek przyszłego tygodnia. Będzie to 51-sze powtórzenie tego rekordowego sukcesu.

WYSTĘPY STEFANA JARACZA W TEATRZE MIEJSKIM.

W końcu przyszłego tygodnia przybędzie na kilka występów jeden z najznakomitszych współczesnych aktorów polskich — Stefan Jaracz. Artysta grać będzie popisową rolę tytułową w świetnej komedji de Flers'a i Caillavet'a „Romans pana kasjera" (Monsieur Brotonneau).

Bilety od poniedziałku.

Wódz Wschodu—Ghandi

prowadzi życie proste i spokojne.

Czas, kiedy do wodza odrodzeńczego ruchu hindusów wchodzić można było bez najmniejszych trudności, już dawno minęły. Stan zdrowia Ghandiego nie pozwala na częste wizyty. Mimo to nie może on skarżyć się na brak gości; szczególnie, że i teraz zawsze gotów jest udzielić wyjaśnień każdemu, kto się poważnie sprawą hindusów interesuje.

Niedawno odwiedził niestrudzonego wodza hindusów amerykanin H. Aleksander, kwakier, który tak opisuje swe wrażenia w jednym z amerykańskich czasopism.

Dzięki uprzejmości sekretarki Ghandiego mogłem odwiedzić w mieszkaniu tego wodza wschodu. Mówiliśmy całą godzinę o różnych sprawach, które interesują Indje, a więc opjum, alkohol. Gospodarz siedział cały czas na podłodze i tkał nieustannie. Aż wstyd mi było, że siedzę z założonymi rękoma i próżnuję.

To też gdy odwiedziłem go następnego dnia, widząc, że udaje się z kilkoma kobietami oczyszczać jarzyny do obiadu zapytałem, czy mogę mu pomóc. Skutek pytania był taki, żeśmy wczesnym rankiem (między 6 a 7) mogli prowadzić ożywioną i bardzo pouczającą dla mnie rozmowę.

Życie w domu Ghandiego jest nadzwyczaj proste. Z trudem znaleziono tam jeden fotel dla mnie, przypomniawszy sobie, że przyzwyczajony jestem do tego rodzaju mebli. Przyznać jednak muszę, iż mimo tej prostoty nigdzie nie **spotkałem tak gościnnego przyjęcia i takiej troskliwości, jak tam właśnie.**

Życie Ghandiego jest tak uporządkowane, jak to się zdarza tylko na zachodzie. Ledwie ukończy się jarski posiłek, pan domu wraca do pracy, lecz zawsze przedtem odprawić musi modły. Codzien udaje się on na godzinną przechadzkę, a raczej bieg, **gdyż nie znosi powolnego chodzenia.**

Całe otoczenie Ghandiego, składające się z około stu osób, wkrótce po zachodzie słońca zbiera się razem. Wtedy odbywają się wspólne śpiewy i modlitwa. Po modlitwie spoczynek. Ludzie starsi schodzą się następnego ranka tak wcześnie, że jeszcze gwiazdy widać na niebie. Olbrzymi dzwon budzi wszystkich, tak, że nikt zaspać nie może. Natychmiast i Ghandi i otoczenie zabierają się do pracy.

Dopiero o 6 i pół każdy wypija garnuszek mleka, a o 10 i pół zrana i 5 i pół popołudniu obiad i kolację. **Wszystkie potrawy są jarskie.** Posiłki te nietylko wystarczają całkowicie, lecz na obcym robią nawet na początku wrażenie pewnego przesycenia.

Jest rzeczą zadziwiającą patrzeć na to, jak Ghandi cudownie czuje się w tych warunkach. Umie on przedewszystkiem być nadzwyczaj miły dla dzieci. Na pierwszy rzut oka nawet wyobrazić sobie nie można, iż ten człowiek prosty jest duszą ruchu, który budzi niepokój w całym świecie. Lecz gdy bliżej mu się przyjrzeć, zauważyć można w jego twarzy i oczach coś niezwykłego, jakieś głębokie, utajone życie.

To rzecz naprawdę nadzwyczajna, że ten człowiek, którego wielu z jego rodaków uważa za świętego, jest tak naturalny i bez pretensji. Nigdy nie można w nim dostrzec cienia bodaj próżności czy pozy, owszem, zawsze ma się wrażenie, że wszystko co mówi naprawdę myśli i czuje.

Ghandi wie, do czego dąży — kończy swe uwagi kwakier H. Aleksander.

Jussuf — król siłaczy

zjadał na obiad 20 funtów mięsa.

W tych dniach upłynęło lat 30 od daty, gdy francuski parowiec „La Bourgogne" zdążający z Nowego Jorku do Marsylji zatonął w oceanie.

Wtedy to zginął wśród kilkudziesięciu podróżnych największy siłacz świata dotychczas nieprześcigniony przez nikogo, Jussuf, były żołnierz armji tureckiej, który całkiem nieoczekiwanie stał się największym championem ciężkiej atletyki.

Niezwykłego tego siłacza spotkał w Konstantynopolu amerykański impresarjo William Brady i zaproponował mu występy w cyrku.

Za cenę 50 dolarów tygodniowo zgodził się Turek na propozycję, lecz wkrótce suma ta okazała się niewystarczająca na wyżywienie siłacza, który obdarzony był takim apetytem, **iż zjadał na obiad 20 funtów mięsa.** Impresarjo nie żałował Jussufowi jedzenia, gdyż zarabiał na nim olbrzymie sumy i wkrótce się wzbogacił.

Nikt z podówczas żyjących atletów nie mógł dorównać Turkowi, któremu nadano przydomek **„Straszliwy"**, albowiem nie znał granic swej siły i niejednego przeciwnika uczynił kaleką.

Trwało to lat kilka, aż pewnego wieczora zmierzył się z nim murzyn Salomon.

Pięć razy z rzędu rzucił nim Jussuf w górę na wysokość kilku metrów.

Murzyn, śmignąwszy tęgiego koziołka stawał znów w pozycji bojowej i kto wie, jakby wypadła walka, gdyby nie przerwano jej dla jakichś formalności.

Turek tej samej nocy pobiegł do portu i wsiadł na pierwszy lepszy okręt, odjeżdżający do Europy.

Był to właśnie parowiec „La Bourgogne". Jussuf, uchodząc przed ewentualną porażką, znalazł śmierć w falach oceanu.

Zakochany intendent dworu

okradł dla guwernantki skarbiec marokański.

Los intendenta dworu sułtana, marokańskiego jest przesądzony. Tahar Abadu zawiśnie na szubienicy.

Tego życzą mu nietylko wierni poddani sułtana, ale nawet jego własne żony, których ma kilkanaście.

Tahar Abadu popełnił bowiem czyn, jakiego nie zna dotąd historja marokańska.

Sułtan mianował go intendentem swego dworu i powierzył mu opiekę nad skarbcem koronnym, w którym znajdowały się od wieków nagromadzone klejnoty: perły, brylanty, szafiry, złote i srebrne naczynia.

Między kosztownościami były podarunki Ludwika XIV i Napoleona I. Tahar Abadu ukradł je nikczemnie i przygotowywał się do ucieczki, ale kradzież wykryto.

Miał zamiar wyjechać do Ameryki. Oczywiście, nie sam.

Stary arab zakochał się na zabój w guwernantce amerykańskiej, która bawiła w Fezie.

Dla niej to zaryzykował życie i dla niej je straci.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

20)

Lecz sędzia śledczy nie pozwolił mu nawet ochłonąć z pierwszego wrażenia.

— Pan jest właścicielem hotelu „Pod Bachusem?"... — zapytał, świdrując go swemi chytremi oczyma.

— Tak...

— Powiadają, że pan ma dużo długów, czy to prawda?...

— Kto dziś nie ma długów?...

— Czy był pan tej nocy w willi?...

Pakuła zbladł i spojrzał na Stefę.

— Ona już pewnie wszystko powiedziała — przemknęło mu przez myśl — Jestem zgubiony.

— Odpowiadaj pan na pytanie! — niecierpliwił się sędzia. — Był pan w willi?...

— Ja?.. Tak, byłem w willi... — wykrztusił zdławionym głosem.

— Służący Michał zaprowadził pana do kuchni, tak?...

— Tak.. — odparł Pakuła pewniejszym gołsem.

Zrobiło mu się lżej na sercu.

— A więc to nie ona powiedziała — pomyślał Robert — tylko Michał nagadał głupstw.... Doskonale!... Ale dlaczego ona dotychczas nic nie powiedziała?... Przecież widziała mnie doskonale w pokoju Jadwigi... W tem coś musi być....

Robert odetchnął z ulgą. Był już spokojniejszy. Jeżeli Stefa tylko nic nie powiedziała, w takim razie wybrnie z tej sytuacji. Teraz mógł już powiedzieć wszystko bez obawy.

— To było tak.. — ciągnął dalej bez pytania. — Odprowadziłem wczoraj pannę Stefę Bugajską do willi, bo ją przestraszył ten warjat, co to łazi po okolicy i napada na ludzi...

— Dobrze, dobrze... — przerwał mu sędzia. — Proszę mi powiedzieć, czy służący Michał pokazał panu przed odejściem kosz z prezentami?..

— Tak jest...

— A potem, gdy pan odchodził, czy Michał pokazał panu okno, wychodzące z sypialni panny Jadwigi?...

Pakuła zrozumiał, że jego zaczynają o coś podejrzewać, rozpoczął więc odwrotną taktykę: —

— Tego nie pamiętam... Poco zresztą Michał miałby mi pokazywać okno z sypialni panny Jadwigi?...

— Poco?... To pan nie wie?.. — zdziwił się sędzia — w takim razie zaraz to panu wytłumaczę... Chodź pan za mną...

Sędzia wszedł do sypialni Jadwigi i rzekł do Pakuły:

— Patrz pan!...

Pakuła ujrzał trup Jadwigi, lecz ani jeden muskuł nie drgnął mu na twarzy.

— Cyniczny łotr!... — pomyślał sędzia.

— Biedna... — westchnął żałośnie Pakuła. — Szkoda, bardzo mi ją żal.... Była taka dobra...

— Dość tego... — przerwał mu sędzia i chciał już wyjść z pokoju, gdy nagle potknął się o jakiś przedmiot, leżący na podłodze. Podniósł go i schował do kieszeni.

Gdy wrócili do salonu Robert znowu począł wyrażać swój żal z powodu śmierci Jadwigi.

— Któżby to przypuszczał?.. Mój Boże!...

Sędzia podniósł się z krzesła, podszedł do Roberta i patrząc mu prosto w oczy, rzekł spokojnie.

— Pan ją zamordował?

Robert zbladł.

— Ja?... To nieprawda!.... —

Głos mu się załamał. Spojrzał jeszcze raz na Stefę. Był przekonany, że Stefa w tej chwili wstanie i powie wszystko... Że widziała go w pokoju Jadwigi, że potem uciekł przez okno...

Lecz Stefa nie ruszała się z miejsca.

— Co tu się dzieje? — pomyślał Robert. — Wiem doskonale przecież, że mnie widziała!... Dlaczego więc ona milczy?.. .Cóż to ma znaczyć?...

— Więc nie przyznaje się pan do popełnienia zbrodni? — zapytał sędzia, nie spuszczając zeń wzroku. — Radzę się panu przyznać... My już wszystko wiemy...

— Nie przyznaję się! — odparł oburzony właściciel hotelu. — Ja jej nie zamordowałem!... Gdzie są dowody?.. Proszę mi dać dowody mej winy?..

— Narazie wystarczą tylko poszlaki. A są one tak wielkie, że będę musiał pana kazać aresztować!...

— Dlaczego?... Na jakiej zasadzie?..

— Pan był nieostrożny, mój panie.. Oto, co pan zgubił....

Sędzia wyjął z kieszeni i pokazał Robertowi przedmiot, znaleziony przedtem w pokoju Jadwigi.

Pakuła zmieszał się.

To była fujarka, ta sama, którą podniósł z podłogi w hotelu i schował machinalnie do swej kieszeni. Prawdopodobnie wypadła mu z kieszeni w chwili gdy uciekał z pokoju Jadwigi przez okno.

Wobec takiego dowodu nie wiedział co odpowiedzieć.

Lecz Michał wyratował go z tej przykrej sytuacji.

— Panie sędzio — rzekł służący — to jest fujarka tego idjoty — pastucha, wczoraj widziałem jak grał na niej... Nikt inny nie mógł jej zgubić, tylko on..

Pakuła był znowu uratowany.

Sędzia śledczy podszedł do generała.

— Szczegół ten zmienia całkowicie sprawę — szepnął cicho. — Cóż to za idjota, o którym tu wspominają?...

— Jakiś mściwy warjat...

— Sprowadzić go tutaj! — rozkazał sędzia policjantowi.

W tej chwili dwaj chłopi weszli do pokoju, wprowadzając idjotę.

— A to co?... — zdziwił się sędzia.

— Przyprowadziliśmy pastucha — oświadczył jeden z chłopów. — Spotkaliśmy go na drodze i zauważyliśmy, że całe ubranie ma powalane krwią... Więc myśleliśmy, że może on zamordował....

(D. c. n.)

Bohaterski lot „Krzyża Południa“

—:—

Olbrzymia przestrzeń powietrzna zdobyta przez śmiałych lotników.

Wielki raid powietrzny nad Pacyfikiem z St. Francisco do Honolulu, o czem doniósł już „Express“ został dokonany zwycięsko przez australijczyka kapitana Kingsford Smith i jego towarzyszy Ulma, Harry Yyona i James Warnem.

Wyruszywszy z Oakland koło St. Francisco, dotarli piloci do Honolulu w 27 godzinach, przebywając w ten sposób przestrzeń 4.000 kilometrów. Z jakiemiż jednak przeszkodami i wśród jakiej trwogi odbywał się ten lot. Gdy aparat „Krzyż Południa“ wylądował w Honolulu, w rezerwoarach jego pozostawało już tylko 50 litrów benzyny!

Przeglądając depesze radjowe, nadawane w ciągu drogi przez bohaterskich pilotów, widzimy jakie emocje przeżywali oni z godziny na godzinę. Od swego wyruszenia z wybrzeża kalifornijskiego „Krzyż Południa“ pozostawał w ciągłym kontakcie z lądem, nadając krótkie depesze radjowe. Głosiły one zrazu, że „wszystko jest dobrze“ i że stan duchowy załogi jest doskonały, jak to sądzić można z takiej np. depeszy, pełnej iście amerykańskiego humoru:

„Motory spełniają swe zadanie tak lojalnie, iż człowiek czuje się zupełnie bezpieczny, jakby był na piramidach. Pysznie nam się wiedzie! Uparte słońce nie chce wogóle zachodzić“....

Po pewnej przerwie w nadawaniu sygnałów radjowych „Krzyż Południa“ lecąc nad okrętem „Malika“ zakomunikował następującą wiadomość radjową: „Wszystko w porządku, jeszcze 500 mil, zanim dotrzemy do celu“.

Dalsze radjotelegramy, wysyłane przez kpt. Kingsford Smitha, były kolejno to radosne, to niepokojące. Jeden z nich głosił zwycięsko:

„Widzimy już ląd!“

Niedługo potem nastąpił jednak sygnał drugi następującej treści:

„Oszukały nas chmury. Rzekomy obraz ziemi był tylko mirażem. Jesteśmy zdaje się zgubieni. Akumulator wyczerpany. Wyślijcie na fali 740 m. Będziemy lecieli tak, aby okręt mógł nas odnaleźć“.

Ostatni telegram „Krzyża Południa“ donosił, iż załoga aparatu widzi już ląd — tym razem już naprawdę!

Bohaterscy piloci wylądowali w Wheeler Field w oczach olbrzymich tłumów, które zgotowały im entuzjastyczną owację. Pierwszy etap wielkiego raidu: Stany Zjednoczone — Australja, był dokonany.

Zachęcony pomyślnym wynikiem lotu kpt. Kingsford Smith wyruszył następnie „jednym skokiem“ na wyspy Fidżi, potem do Brisbone, by dotrzeć wkońcu do Sydney. Cała ta ruta wynosi 12.500 klm., z których 9/16 przebyte mają być ponad woda.



W wielkich miastach europejskich i amerykańskich komunikacja tramwajowa schodzi na drugi plan wobec wprowadzenia autobusów. Oto nowy typ autobusu, wprowadzony na ulicach New - Yorku.

Umiarkowany klimat—głupi ludzie.

Oto wniosek, do jakiego doszedł uczony anglik.

Wedle badań profesora anatomji uniwersytetu londyńskiego dr. R. Bennet - Beana najsilniejszą rasą na świecie są australczycy.

Odznaczają się oni nietylko wysokim wzrostem i znakomicie rozwiniętą muskulaturą ciała, ale jakże wielką bystrością umysłu.

Prof. Bennet - Bean zaobserwował w ciągu swych badań, iż rozwój inteligencji ludzkiej zależy od warunków klimatycznych i od walki o byt.

Najinteligentniejszymi ludźmi na świecie są mieszkańcy tropikalnych dżungli. Ciężka walka o byt, jaką muszą staczać z miljonem wrogów zaostrza ich umysł, rozwija przezorność i zabiegliwość.

Z trudnością mogą dorównać europejczycy inteligencją mieszkańcom dziewiczych lasów.

Najgłupszymi są ludzie umiarkowanej strefy, żyjący zdala od miast.

Nie walczą o swój byt z przyrodą, nie wysilają się zbytnio, aby wyżywiła ich ziemia, a w dodatku liczyć mogą zawsze na miłosierdzie ludzkie.

Tak głupich ludzi jak w sferze umiarkowanej nigdzie nie spotykał badacz angielski.

Drapcie psy w głowę

a zdobędziecie ich sympatję.

Każdy z nas miał możność przekonać się, jak bardzo wszystkie zwierzęta a szczególnie psy, lubią, by je poskrobać w głowę. Jeśli się odwiedza znajomych ,którzy mają psy, odrazu zdobywa się względy tych czworonogów, po drapawszy je po głowie.

Najwrażliwsze są na tą pieszczotę psy o długiej sierci.

Skąd to pochodzi? Powodem jest tutaj uczucie przyjemności, jakie mają te zwierzęta, jeśli się je dotknie do miejsca, do których same dotrzeć nie potrafią. Koty również lubią to drapanie po łbie, lecz naogół mniej od psów, gdyż będąc nieporównanie bardziej gibkie, potrafią same dawać sobie radę.

Wszystkie te ptaki, które pozwalają dotykać się, również są na to pieszczenie ich głowy wrażliwe. zwłaszcza zaś papugi.

Walki kogutów

będą się odbywać na Węgrzech.

Dyrektor pewnego węgierskiego teatrzyku prowincjonalnego zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o udzielenie koncesji na urządzanie przedstawienia walk kogucich. Prośbę swoją uzasadniał dyrektor tem, że atrakcja taka będzie publiczność więcej interesować, niż poważne przedstawienie teatralne. Ministerstwo spr. wewnętrznych udzieliło dyrektorowi koncesji, tak, że już w przyszłym tygodniu odbędzie się w Budapeszcie pierwsza walka kogutów.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w sobotę 9-go czerwca?

WARSZAWA.

12.00—13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.00 — Koncert. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Domy ludowe“. 16.25—16.40 — Nadprogram, komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Samorząd miejski“. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Hoene-Wroński“. 17.45—18.55 — Program dla najmłodszych. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 19.35—20.00 — Tydzień kobiecy w radjo. Odczyt p. t. „Jakiem jest, a jakiem może być gospodarstwo domowe“. 20.15 — Koncert popularny. 20.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.



700 klm. raid motocyklowy

Łódź—Poznań—Bydgoszcz—Warszawa wygrał brawurowo łodzianin Kiss (Union)

bijąc elitę polskiego motocyklizmu.

„Gwoździem" tegorocznego programu naszych motorzystów, był odbyty dwudniowy raid: Łódź — Poznań — Bydgoszcz — Warszawa, na przestrzeni 700 klm.

Poważna ta impreza, wymagająca nieskazitelnie wzorowej organizacji, oraz niebywałego hartu ducha zawodników, poza pewnymi zgrzytami, udała się znakomicie. Sportowo, wspomniany raid udał się pierwszorzędnie, znacznie słabiej natomiast pod względem organizacyjnym. Organizacja egzystowała tylko na pierwszym odcinku trasy t. zn. do Pleszewa. Od tego miasta najmniejszego śladu przygotowania organizacyjnego, a co zatem idzie kompletne zlekceważenie całej tej imprezy ze strony Poznańskiego i Warszawskiego Klubu Motocyklowego.

Byliśmy świadkami

niebywałego skandalu.

Od Łodzi do Pleszewa, organizacja spoczywająca w rękach nadwyraz ruchliwego kierownictwa S. S. Union — **wzorowa, w pełnem tego słowa znaczeniu.** Mimo dnia powszedniego, łodzianie doskonale zmobilizowali posterunki przy każdem skrzyżowaniu szosy oraz punkty kontrolne. Od Pleszewa do samej stolicy nie było ani jednego (!) posterunku, a punkty kontrolne dla wygody urządził sobie Warszawski K. M. zaraz za miastem. Dalsza organizacja do tego stopnia szwankowała, że w Poznaniu zawodnicy błądzili przez godzinę nie wiedząc którędy należy miasto opuścić, dalej posterunki zwinięto zawcześnie, co spowodowało, że dwóch zawodników (Zwiezdowski i Rutkowski mimo przybycia do Warszawy, nie było klasyfikowanych z powodu, nienotowania na punkcie kontrolnym.

Mimo szwankującej organizacji i kompletnej obojętności władz policyjnych, których pomoc była w tym wypadku b. potrzebna, raid się udał.

Na starcie stanęło 19-tu zawodników 7 z Łodzi, 6 z Poznania, 3 z Bydgoszczy, 2 z Warszawy (wstyd!) i 1 ze Zgierza. Raid w znakomitej formie ukończyło 18-tu. Jedyny zgierzanin, Buckley pomiędzy Sierpcem a Górą Płońską wycofał się z konkurencji z powodu defektu.

Trudna ta konkurencja miała swoje ofiary. Do poważniejszych, należy **wypadek motorzysty poznańskiego Malickiego, który jechał na Arielu i na „djabelskiej" szosie warszawskiej pod Modlinem, miejscu tylu już katastrof automobilowych, uległ złamaniu nogi.** Dzielny ten sportowiec mimo okropnego bólu dosiadł maszyny i przybył do mety, gdzie zemdlał. Na tej samej drodze, łodzianin Schönbom na BSA wpadł do rowu, ulegając wypadkowi zwichnięcia ręki.

W raidzie uczestniczyły maszyny angielskie, niemieckie i belgijskie. Wszystkie niemal pracowały bez zarzutu. Zawodnicy mieli jedynie defekty gum.

Zwycięstwo w pełni zasłużone odniósł motocyklista łódzki Kiss z Unionu na maszynie BSA (600 ccm.) z przyczepką, wykazując pierwszorzędne opanowanie maszyny. Przy zestawieniu jego punktacji z ilością zdobytych punktów przez współzawodników, wśród których znajdują się czołowe nazwiska polskiego sportu motorowego, sukces jego okaże się w całej pełni.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

I m. Kiss (Union-Łódź) — B.S.A. (600 z przyczepką) pkt. 57 na 60 możliwych do zdobycia.

II. Turkiewicz (Poznań) — B.M.W. (500 ccm.) pkt. 51.

III. Buda (Bydgoszcz) — Sarolea (500 ccm.) pkt. 48.

IV. Fischer v. Mollard (Poznań) — D.K.W. (206 ccm.) pkt. 39

V. Ridel (Łódź) — Puch (266 ccm.) pkt. 39.

VI. Górecki (Poznań) — Nihudson (500 ccm.) pkt. 30.

VIII. Kołakowski (Łódź) — B.S.A. (500 ccm.) pkt. 13.

IX. Marszel (Łódź) — B.S.A. (500 ccm.) pkt. 10.

X. Sikorski (Bydgoszcz) — Harley Dasidson (1200 ccm.) minus pkt. 10.

XI. Kosakowski (Warszawa) — Harley Davidson (1000 ccm.) pkt. 40.

XII. Seidel (Łódź) — Ariel (500 ccm) pkt. 81.

XIII. Rogoziński (Warszawa) — Indjan (750 ccm.) pkt. 94.

XIV. Malicki (Poznań) — Ariel (500 ccm.) pkt. 96.

XV. Ciastowski (Poznań) — Nihudson (350 ccm.)

XVI. Schönborn (Łódź) — B.S.A. (500 ccm.) pkt. 191.

Na ostatnich dwóch miejscach nieklasyfikowani: **kpt. Zwiezdowski Łódź i Rudkowski (Bydgoszcz),** nieklasyfikowani nie ze swej winy...

Podkreślić należy niestrudzoną pracę obu komandorów pp. **Triebego i Fudego,** którzy towarzyszyli raidowi przez całą drogę.

Dzień pełen emocji

na torze kolarskim w Helenowie.

Van Messenhore i Marcel Jean—bezkonkurencyjni

Łódź, 9 czerwca.

Jak ogólnie przypuszczano czwartowe wyścigi należały do bardzo interesujących, a co najważniejsze emocjonujących. W pogoni za zdrową emocją zebrała się nadwyraz licznie sportowa Łódź, która z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg zawodów.

Na czoło zawodników wysunęli się i tym razem goście zagraniczni, wśród których znów dominującą rolę odegrali właściwie dwaj: Francuz Marcel Jean i mistrz Belgji van Massenhore. Trudno zaiste określić który z nich jest lepszy, który jest szybszy. Belg wygrał bieg dla zagranicznych gości, pokonał w meczu Turowskiego, a w międzynarodowym zajął drugie miejsce za Francuzem, który znów pokonał w ładnej formie Einsidla, w najlepszym czasie dnia 13 jedna piąta sek. Z kolarzy zagranicznych najsłabszym był znany nam już z przed roku Einsidel (Niemcy). Sympatyczny ten kolarz, pięknie zbudowany ni ebył wcale groźnym dla swych kolegów współzawodników. W 50-cio klm. biegu parami na wzór amerykański doznał Einsidel przykrej i dotkliwej „wysypki".

Z kolarzy łódzkich bohaterami dnia byli: Rewl i Szmidt. W meczu, Szmidt o koło przegrywa do poprawiającego się z dnia na dzień Reula, w czasie 13-i cztery piąte sek. W scratchu międzynarodowym przybył Szmidt na trzecie miejsce za Francuzem i Belgiem, jechał już jednak znacznie lepiej.

W biegu parami, Einsidel, jak już podaliśmy „wysypał" się Szmidt jechał przeto większą część sam jeden. W rezultacie, para: Szmidt — Einsidel miała tyle punktów, co para Reul — Zybert (po 28 pkt.). Nakazana przez jury walka o drugie miejsce pomiędzy wymienionemi parami nie odbyła się, z powodu odmowy Reula, który zrezygnował na rzecz Szmidta z drugiej nagrody. Dobre wrażenie z wyścigów zostało przy semem zakończeniu popsute, z powodu istnych „targów krakowskich" pomiędzy obu pretendentami do drugiej nagrody biegu 50-cio klm.: Reulem i Szmidtem. Żałować należy, że podobne sprawy załatwiano przed forum widowni. Więcej takt-u panowie sportowcy.

Kolarze warszawscy najmniejszej roli nie odegrali. Turowski pokonał jedynie Zyberta. Pozatem, wspomnieć należy, o przyszłej gwieździe polskiego kolarstwa Puszu z Unionu, który czyni kolosalne postępy.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Bieg otwarcia: Przedbieg I: 1) Patzer (Union), 2) Kapłan (Union) i 3) Kołodziejski, (Union. Przedbieg II: 1) Pusz (Union) 2) Rettig (Union), 3) Kermen (ŁTK.). Przedbieg III: 1) Brauner (Resursa), 2) Frankus Rekord,. **Finał: 1) Pusz 14 sek.** 2) Brauner, 3) Patzer.

Bieg olimpijski na przestrzeni 4 klm. w czasie 5 min 41 i trzy piąte sek. wybrała drużyna I w składzie: Uołgel, Pusz, Kapłan, Brauner dystansując o 250 mtr. drużynę II-ą Perkowski, Kermen, Szenfeld, Placek.

Bieg dla zagranicznych gości" 1) van Massachove 13 i jedna piąta sek., 2) Marcel Jean, 3) Einsidel.

Serach międzynarodowy: 1) Marcel 2) vł Massenhore 3) Szmidt.

Mecze: Turowski zwycięża Zyberta 13 i cztery piąte, van Massenhore — Podgórskiego 13 i cztery piąte, Reul — Szmidta 13 i cztery piąte i Marcel — Einsidel 13 i jedna piąta.

Bieg 50 klm. parami na wzór amerykański 1) Marcel — v. Massauhore 2) Szmidt — Einsidel 3) Reul — Zybert 4) Poegel — Kołodziejski.

Czas pierwszych 10 klm. — 15:46, 20 klm. — 14:48, 30 klm. — 17:46, 40 klm. — 16:10, 50 klm. 17:35.8. Czas ogólny 1 godz. 22 min. 5 sek i cztery piąte sek.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Niedzielny kalendarzyk sportowy, jest bodaj najmizerniejszy w obecnym sezonie.

Ani jednego sensacyjniejszego spotkania piłkarskiego. Mecz Cracovia — Ł. K. S. został odwołany wskutek pierwszego międzynarodowego meczu Ameryka — Polska w Warszawie. Gra Gra natomiast kl. A i tak:

Jutro: Turyści Ib — Sokół (Zgierz) o godz. 1 1rano na boisku przy Wodnej.

Orkan — Ł. K. S. Ib o godz. 16-ej na boisku Ł. K. S.

O mistrzostwo kl. B dziś walczyć będą:

Kadinah — Oratorjum na boisku W. K. S. o godz. 17-ej.

Siła — Kraft na boisku przy Wodnej o godz. 17-ej.

Hasmonea — Strzelec na boisku Ł. K. S. o godz. 17-ej.

Jutro: Pogoń — Ł. K. S. B. W. na boisku przy Wodnej o godz. 17-ej.

Słowacki — Rapid na boisku W. K. S. o godz. 17-ej.

T. U. R. (Zd. Wola) — Burza na boisku w Zd. Woli o godz. 15-ej

Sokół II (Zgierz) — Gwiazda na boisku w Zgierzu o godz. 11-ej.

T. U. R. (Zgierz) — Radogovia na boisku w Zgierzu o godz. 17-ej.

Union I gra w niedzielę w Kaliszu z Prosną o mistrzostwo kl. A. o godz. 16.

KOLARSTWO p

Jutro o godz. 9-ej rano na szosie Krzywie — Stryków sekcja kolarska Ł. K. S. organizuje wyścigi klubowe o mistrzostwo na dystansie 100 klm. Start na Krzywiu. W zawodach wezmą udział najlepsi kolarze Ł. K. S. z Reulem naczele.

Ł. T. S. „Siła" organizuje na szosie Rogów — Kurowice biegi międzyklubowe o bardzo bogatym programie, mianowicie: 1) bieg 15 klm., 2) bieg główny 35 klm., 3) bieg turystyczny na 15 klm. dla zawodników do 30 lat.

„Makkabi" organizuje wycieczkę na dystansie 50 klm. Trasa Kurowice — Kraszew. Wyjazd o godz. 7 rano w niedzielę z lokalu klubowego.

Skład New-Yorku

na międzymiastowy mecz z Łodzią.

Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym międzymiastowe spotkanie Łódź — New York odbędzie się definitywnie w poniedziałek o godzinie 18-ej (6- pp) na boisku D. O. K.

Skład drużyny amerykańskiej, która zmierzy się z reprezentacją Łodzi, przedstawia się następująco: bramkarz: Cooper; obrona: Dussy, Szmidch, pomoc: Ryan, Leins, Aldken; atak: Findley, Deal, Kuntner, Karrel, Galfer. Rezerwowy Gallagher. Ekspedycję amerykańską prowadzi dr. Elmer Schweder. Trenerem drużyny jest Burvord, angiś trener warszawskiej Polonji.

Meczem łódzkim kierować będzie p. Cejnar z Pragi czeskiej.

Prezes kl. Turystów

zgłosił w dniu wczorajszym dymisję.

Jak się „Express" dowiaduje światek piłkarski Łodzi zelektryzowany został w dniu wczorajszym wiadomością o ustąpieniu ze stanowiska prezesa Kl. Turystów dyr. Alfreda Guzego.

Dymisja prez. Guzego spowodowana została zatargiem z kapitanem związkowym p. Stenclem na meczu extra klasy z reprezentacją klasy A. Pono dyr. Guze przeciwstawił się wystawieniu Karasiaka do reprezentacji extra klasy, pragnąc, by gracz ten był wypoczęty do zawodów z Ameryką. Na tym tle miało dojść do ostrej wymiany słów między p. Stenclem i Guzem, co skłoniło dyr. Guzego do ustąpienia ze swego stanowiska.

Jutrzejsze rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

W nadchodzącą niedzielę będziemy mieli możność podziwiania gry Sokoła zgierskiego, który przybędzie do Łodzi w celu rozegrania zawodów mistrzowskich z Turystami IB, na boisku przy ul. Wodnej.

Początek meczu wyznaczono na godzinę 11-ą rano.

Biorąc pod uwagę wyniki ostatnie, uzyskane przez obie drużyny tak Turystów jak i Sokoła trzeba przyznać, iż znajdują się one w dobrej formie.

Pierwszy występ Sokoła, przyniesie mu prawdopodobnie porażkę, gdyż ostatniemi czasy fioletowi biją nawet najsilniejszych przeciwników.

O tej samej porze WKS. zmierzy się z Hakoahem na swem boisku.

Biało niebiescy dawno już się nie pokazywali na zielonej murawie, mając wolne treningi w grach mistrzowskich.

Ponieważ po południu w niedzielę nie odbędzie się mecz drużyn ekstra klasy — ŁZOPN. wyznaczył spotkanie Ł. K.S. IB — Orkan na boisku ŁKS-u na godz. 4-tą po południu. Będzie to mecz nad wyraz interesujący, a wynik jego oczekiwany jest z niecierpliwością.

Do Kalisza wyjeżdża Union, skąd najwyżej przywiezie jeden punkt, choć i przegrana nie zdziwiłaby zbytnio łodzian zwłaszcza po ostatniej klęsce zielonych z Odrodzeniem.

TEATR REWJI | Dziś i dni następnych. | **CASINO** | Dziś i dni następnych. | TEATR REWJI

Nowy program № 2. **Nowy program № 2.**

...I PANA TEŻ

Wielka rewja w 2 częściach, 15 odsłonach, D-ra Pietraszka, Refrena, Domara, Toma i in.

Cz. I.

1. Prolog . . . . p. J. Boroński
2. „Róża ze Stambułu" scena baletowa . . . p. Halina Zabojkina i zespół baletowy
3. „Miłość" piosenka S. Beylina . . . . . p. M. Korska
4. „Człowiek nie jest z drzewa" . . . . . pp. Janina Macherska, Wł. Szczerbiec-Macherski, J. Boroński i M. Halicz. sketch przeróbka z Czechowa
5. „Boby" . . . . solo p. Halina Zabojkina
6. „Krawiec z Pieprzowej" D-ra Pietraszka . pp. R. Gierasieński, J. Boroński i M. Halicz
7. „Piccolo i subretki" . . . . p. Halina Zabojkina i zespół baletowy

Cz. II.

8. „Volta" sketch Carlsona tłum. Toma . . . p. J. Macherska, Wł. Szczerbiec-Macherski i M. Halicz
9. „Tramwaj" . . . . p. M. Korska
10. „Inspekcja sanitarna" D-ra Pietraszka . . pp. J. Boroński i Wł. Szczerbiec-Macherski
11. „Chopin" balet . . . . p. Anna Zabojkina i zespół baletowy
12. „Sąd" D-ra Pietraszka . . . . . . pp. M. Korska, J. Boroński i M. Halicz
13. Wyścigasy" Domara . . . . pp. R. Gierasieński, Wł. Szczerbiec-Macherski, Halicz i inni.
14. „...i pana też" . . . . p. M. Korska, Wł. Szczerbiec-Macherski
15. FINAŁ . . . . cały zespół

Zapowiada p. Jerzy Boroński. **Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.**

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 8-ej i 10-ej.

W niedziele i święta 3 przedstawienia: o g. 6-ej, 8-ej i 10-ej.

APOLLO

16 KONSTANTYNOWSKA 16

Dziś i dni następnych!!!

BIAŁA NIEWOLNICA

Fascynująca symfonja miłości i żądzy na egzotycznem tle Wschodu. — Odwieczna pieśń żaru płonącej krwi z krainy haremów. —

W rolach głównych: **Liana Haid i Włodzimierz Gajdarow.**

PRZED WYJAZDEM MUSICIE ZAKUPIC WASZĄ KOSMETYKĘ, PERFUMY, MYDŁA, KREMY DO TWARZY i PUDRY.

w najtańszem źródle

Pierwszej Konkurencyjnej Perfumerji

S. Buchwajca

PIOTRKOWSKA 22. TEL. 31-43.





Sportowe na gum. pod. **Sandałki od 4zł.**

PIŁKI Wolbrom Sp. Akc. w Wolbromiu **Hurt i detal**

Skorochody, Pantofle domowe

Proszę wyciąć! Expr.



KUPON RABATOWY.

Okaziciel niniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia

Płóciennego na gumowej podeszwie.

Nr. 21—26	27—34	35—40	41—46
4.00	5.00	6.00	7.00

otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 zł. dla odstąpienia swym znajomym. **Skład Płóciennego Obuwia i Sandałek w Łodzi M. FANTULIS, Ogrodowa 2** (róg Nowomiejskiej). CENY BEZ ZOBOWIĄZANIA!

Proszę wyciąć!

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

W sobotę, dn. 9 czerwca 1928 r. w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza № 3/5 odbędzie się

Towarzyska Gra w Lotto

dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości.

Początek o godz. 21-ej.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA KOMIWOJAŻERÓW Ł.O.H.P

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294, tel. 22-89** (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Doktór

Wołkowyski

Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8 W niedzielę i święta od 11—1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2 Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Dr med

St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja. Przyjmuje od 8—1 i od 5—8 wiecz.

Doktór

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—2 po poł.

Dr.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 5—8 dla pań spec. od 5 6 dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe **Konstantynowska 12.** Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań do 4 — 5. Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9. Tel № 28-98. Choroby skórne. weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 od 5—8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3—5 po poł.

Okazja!!!

Pończochy

we wszyskich gatunkach i kolorach. Najtaniej nabyć można

72 Wschodnia 72

poprz. of. II piętro od 10—1 i i 3—7.

MIESZKANIE

2 pokojowe

kuchnia, łazienka, gaz, elektryczność, w śródmieściu oddam na letnie miesiące małżeństwu lub pojedyńczym osobom. Zgłoszenia sub „32/21" do adm. „Republiki". 30

Dwa duże słoneczne pokoje luksusowo umeblowane z oddzielnem wejściem oraz z balkonem frontowym do wynajęcia dla osoby samotnej. Aleja I Maja 1, m. 17. 10

Rozmaite

Rower sprzedam. Wiadomość: N.-Zarzewska 17 u dozorcy. 11

Obuwie, firanki swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro. front. 31

Kolory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, II wejście I piętro

Samochód marki niemieckiej 6 osob. w dobrym stanie tanio do sprzedania. Adres: St. Andrzejów Hage. 10

Do sprzedania resorka. Nowa-Rokicińska Nr. 147 u kowala.

Potrzebna dziewczyna do Pomocy w kuchni. Traugutta 11 Restauracja. 10

Pokój kawalerski oddam. Zawadzka 29, Steinhauer 12

Zaginęła bronzowa suczka z białym krawatem, obciętym ogonem, długie uszy Łaskawy znalazca zechce sprowadzić za wynagrodzeniem Pr. Narutowicza 1 m. 9 telefon 7001

Do wynajęcia dwa frontowe pokoje skromnie umeblowane. Andrzeja Nr. 43 m. 13, tel. 64-21.31

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.